№ 75. Kraków 2 Kwietnia — Czwartek. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

N. Sącz. Rynek

Wy. Grabo

miesięcznie . . . . „ 1 kr. 30

[illegible] dniem każdego miesiąca.

Dziennik „Czas"

w Państwie Austryackiem (pocztą)

rocznie . . . . złr. 20

„ 10

kwartalnie . . . . . . „ 5

miesięcznie . . . . . . „ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 3 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi Czasu.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 1 kwietnia.

W chwili gdy Rosya zamierza rozpocząć działania wojenne na wielki rozmiar przeciwko ludom kaukazkim, w celu ich stanowczego pokonania, a z drugiéj strony plemiona zamieszkujące tak wschodni jak zachodni Kaukaz, gromadzą siły, sprzymierzają się i czynią przygotowania do zaciętego odporu,— powstał spór mający bliski związek z tą walką na Kaukazie i mogący przemienić się w sprawę europejską, oraz poruszyć wiele pytań ominionych lecz nie rozwiązanych przez traktat paryski. Przygotowania bowiem wojenne czynione przez ludy czerkieskie i ściąganie przez nie posiłków z zagranicy, wywołały pośrednio spór między posłami angielskim a rosyjskim w Konstantynopolu, spór który może wyrodzić się w ważne pytanie: czy Zachód a raczéj prawo międzynarodowe europejskie uznaje niepodległość ludów czerkieskich, czy też uważa ich za zbuntowanych poddanych rosyjskich; a przeto czy Rosya ma prawo ogłaszać blokadę wybrzeży czerkiesko - czarnomorskich oraz wzbraniać Porcie i innym narodom związków z ludami czerkieskiemi, obok uznanéj zasady neutralności morza Czarnego.

Pytanie to zdawała się dotąd dyplomacya europejska rozwiązywać na korzyść Rosyi; traktat zaś paryski nie orzekł tego wyraźnie, chociaż również przypuścił domniemanie korzystne dla Rosyi, przyznając jéj prawo zajęcia napowrót wybrzeży kaukasko-czarnomorskich i warowni na tych brzegach opuszczonych podczas wojny. Jednak lord Redcliffe w sporze, o którym zaraz powiemy, podniósł tę kwestyę i prawo Rosyi postawił w wątpliwości, odpowiadając, iż nie uznaje blokady brzegów czerkieskich przez Rosyan. Niewiadomo czy poseł angielski odpowiedź swoją opierał na zasadzie neutralności morza Czarnego, czy też na uznaniu niepodległości ludów kaukazkich, a przeto na zaprzeczeniu Rosyi prawa wzbraniania innym państwom stósunkow z temi ludami. Cokolwiekbądź, spór ten bliski ma związek z urządzeniem neutralności wód czarnomorskich; a z drugiéj strony dotyka drażliwie ważnego dla Rosyi pytania: czy Europa uznaje faktyczną dotąd niepodległość ludów kaukazkich, i jak uważa walkę na Kaukazie: czy za wojnę dwóch państw niepodległych, wielkiego mocarstwa z małym narodem, w którą to wojnę inne mocarstwa mają prawo interweniować, czy też za bój rządu z poddanemi

Lecz najprzód opowiedzmy wkrótkości wypadki, które wywołały spór i poruszyły tę ważną kwestyę.

Wyprawienie na okręcie angielskim „Kanguroo" z Konstantynopola do Czerkiesyi oddziału ochotników i broni z wiedzą jak się zdawało rządu tureckiego i posła angielskiego, skłoniło posła rosyjskiego p. Buteniewa do uskarżenia się tak Porcie jak lordowi Redcliffowi, że wyprawa ta narusza prawo narodów i jest przeciwną neutralności Turcyi i Anglii. Donieśliśmy już o kroku uczynionym przez Portę w skutek téj reklamacyi, to jest o wyznaczeniu komisyi w celu zbadania sprawy i ukarania winnych, i o rezultacie czynności tejże komisyi. Lecz inaczéj rzecz poszła z lordem Redcliffem. Uznał on słusznem tłumaczenie kapitana statku angielskiego, który broń i ochotników przewoził, oświadczającego, iż bierze na pokład wszelkie osoby i rzeczy, za których przewóz uiszczona jest zapłata, nie pytając się pasażerów co są za jedni, nie badając co zawierają paki i dla kogo są przeznaczone. Na to oświadczenie lorda Redcliffa i kapitana angielskiego odpowiedział poseł rosyjski, iż brzegi czerkiesko - czarnomorskie a szczególniéj abchazkie, są w stanie blokady, a naruszenie jéj jest zgwałceniem prawa publicznego. Poseł angielski odparł, iż blokady téj nie uznaje.

Ta ostateczna odpowiedź lorda Stradforta de Redcliffe wywoła zapewne przedstawienie ze strony rządu rosyjskiego do wszystkich wielkich mocarstw europejskich i poruszy wiele wyżéj wspomnianych kwestyj z wielkiéj sprawy wschodniéj płynących a pokojem paryskim nierozstrzygniętych. Co rząd angielski na to przedstawienie rosyjskie odpowie, w jaki sposób i jaką zasadą poprze odpowiedź lorda Redcliffa: czy zasadą neutralności morza Czarnego, czy zasadą niepodległości ludów kaukazkich—trudno przewidzieć. Przypominamy jedynie, iż ta sprawa o blokadę brzegów czerkieskich przez Rosyan, była już kilka razy poruszaną, a między innymi w roku 1839, w którymto czasie lord Palmerston umiał ją obejść nie rozstrzygnąwszy.

Dzienniki angielskie wmięszały się już w spór ten dając mu szerokie granice, bo rozsnuwając go aż do pytania: czy według prawa międzynarodowego europejskiego ludy kaukazkie są niepodległe, a pytanie to rozwiązały na korzyść plemion czerkieskich. Rozumowanie niektórych, szczególniéj *Advertisera* jest następującéj treści: Niewiemy o żadnem prawie, na któremby oparta Rosya pociągać mogła rząd turecki do odpowiedzialności za jego związki z niepodległemi ludami czerkieskiemi. Zapewne rząd rosyjski chce utrzymywać, że Czerkiesi są poddanymi jego, a przeto Turcya działa bezprawnie wspierając bunt poddanych cesarskich; jednak tego twierdzenia swojego nie może poprzeć rząd rosyjski ani prawem, ani faktem. Nie ma żadnego prawnego tytułu, żadnego traktatu, nie ma nawet ani cienia pozoru na którymby mógł dwór petersburgski oprzeć swoje pretensye do władzy nad niepodległemi ludami czerkieskiemi. Ani Turcya ani żadne z państw europejskich nie uznało Rosyi panem nad tą ważną częścią kaukazkiego kraju.

Czy rząd angielski pójdzie za takowem rozumowaniem dzienników, czy też wywinie się z tego sporu w podobny sposób jak się dotąd z niego wysuwał, ani przyznając ani zaprzeczając Rosyi prawa do władzy nad Kaukazem? Zapewne jednak dzienniki petersburgskie w odpowiedzi na to rozumowanie gazet angielskich, zapytają się: jaka to ustawa międzynarodowa uznała władzę Anglii w nowo zagarniętych posiadłościach w Indyach Wschodnich. Lubo to pytanie odeprzeć mogą publicyści angielscy silną, wszechwładną niestety w naszych czasach zasadą nie prawa lecz faktu, to jest, że ich władzę w nowych posiadłościach indyjskich uświęca ustawa nowoczesnego prawa publicznego uznająca każdy fakt spełniony, i zawołać: jeżeli chcecie nam prawa zaprzeczyć, to fakt *ten faktem wywróćcie.* Tak to i w naszych z cywilizacyi słynnych czasach najwyższem prawem jest prawo mocniejszego.

Korespondencya Czasu.

Berlin 30 marca.

† Ministeryum poniosłszy klęskę w pierwszym projekcie finansowym, dotyczącym podatku od budowli, szczęśliwszém było w drugim, zaprowadzającym podwyższenie podatku od soli. Większość ministeryalna wynosiła jednak tylko 14 głosów, a rezultat ten przypisać należy głównie usiłowaniom prezesa rady ministrów p. Manteuffla, który po kilka razy zabierał głos, i po skończeniu dyskussyi, przed samém głosowaniem, oświadczył kategorycznie, że rząd będzie uważał za zasadniczą oppozycyą przeciwko sobie głos członków dany przeciwko projektowi, i że w skutku negatywnego wotum zaniecha projektu podwyższenia płacy niższych urzędników cywilnych i wojskowych, uznanéj powszechnie za nieuchronną. To oświadczenie skłoniło wielką liczbę urzędników siedzących w Izbie do głosowania za projektem, tak że 164 głosy były za nim, a 150 przeciwko niemu. Po przyjęciu zasady prawa objętéj artykułem 1, reszta artykułów z łatwością przeszła. Dziś Izba miała głosować nad całością prawa. Rezultat będzie niewątpliwie zatwierdzający, chociaż stosunek liczbowy głosów będzie zapewne inny. Na porządku dzisiejszych obrad stał także traktat dotyczący cła na Sundzie. Po przyjęciu go nastąpi natychmiast ratyfikacya, o któréj uskutecznieniu gabinet duński odbierze telegrafem doniesienie, tak że dla okrętów pruskich żegluga przez Sund i Bełty będzie *de jure* i *de facto* od 1go kwietnia wolną. Obrady Izb zakończą się 7go kwietnia przed, a rozpoczną 17go t. m. po świętach, i trwać zapewne będą aż do pierwszych dni miesiąca maja.

Bióro statystyczne ogłosiło niedawno temu rezultat popisu ludności z 1855 r. Znajdują się w nim niektóre ciekawe szczegóły, mianowicie we względzie wyznań, dotąd w kraju istniejących. Oto ważniejsze z nich: W grudniu 1855 r. liczyły Prusy w ogóle 17,202,831 mieszkańców. Pomiędzy nimi było 10,534,750 ewangelickiego, 6,418,312 rzymsko-katolickiego, 1380 grecko-katolickiego, 235,241 starozakonnego wyznania i 14,139 menonitów. Wyznawców greckiego kościoła najwięcéj jest w wschodnich Prusiech. Są to rosyjscy koloniści, należący do sekty Filiponów, którym król Fryderyk Wilhelm III dał w rejencyi gombińskiéj przytułek. Menonistów także największa część mieszka w wschodnich i zachodnich Prusach w okolicach dolnéj Wisły i dolnego Niemna, gdzie się wzorowém gospodarstwem rolniczem odznaczają. To zwróciło uwagę Rosyi na nich, która im pod bardzo korzystnemi warunkami wydzieliła do kolonizacyi ziemie z lewéj strony Wołgi, dokąd się corocznie z Prus liczni członkowie tego wyznania przenoszą. Żydów naturalnie znajduje się najwięcéj w dawniejszych polskich prowincyach, mianowicie w Poznańskiem. Jest ich tam 74,000, co czyni ⅙ całéj ludności. Następnie mają ich najwięcéj prowincya szląska, zachodnio-pruska i nadreńska. Najmniéj ich mają prowincye wschodnio-pruska i saska, ostatnia tylko 5300. W niektórych małych miasteczkach rejencyi poznańskiéj, bydgoskiéj i kwidzyńskiéj wynosi często ludność żydowska ⅓, często ½, niekiedy jeszcze większą ilość całéj ludności. Z sekt religijnych wyliczone są następujące. Największa staroluteranów licząca 31,000 członków. Po nich idą członkowie wolnych gmin i wyznawcy *niemiecko-katoliccy w liczbie* 16,420. Potem baptyści *w liczbie* 3333. Daléj hernhuci w liczbie 3030. *Irwingianie liczący* 1336 członków. Reformowani niderlandzcy liczący 914, nakoniec luteranie menzelianie liczący 683 członków. Najczystsze od tych sekt jest W. Księstwo Poznańskie. Zresztą są one mniéj więcéj po całym kraju rozsiane. Usiłowania rządu, zmierzające do jedności kościoła ewangielickiego, nie są obecnie temu sekciarstwu przyjazne. Gminy wolne znikają jedna po drugiéj, toż dzieje się z gminami niemieckich katolików. Taka gmina założona przez osławionego Czerskiego w Pile jest właśnie obecnie na rozwiązaniu, a kościołek jéj wybudowany z powszechnych protestanckich składek ma być sprzedany przez licytacyą. Rząd toleruje jeszcze najwięcéj stare separacyjne i dyssydenckie sekty, którym zresztą egzystencya prawami krajowemi jest zapewniona.

Od parę dni powietrze stało się łagodniejszém, drzewka zaczynają puszczać, w ogrodach praca na dobre się rozpoczęła, park zapełnia się przechadzającymi się. Chorób jednak w mieście liczba nie przeliczona.

Paryż 28 marca.

Wiecie już, że zebrała się w sprawie neufchatelskiéj czwarta konferencya, na któréj zakomunikowano doktorowi Kern warunki pruskie. Doktor Kern odpłacił Prusom tąż samą monetą, to jest referował do Berna. Spodziewają się odpowiedzi w przyszłym tygodniu.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XIII.

Jeszcze koncerta — Teatra amatorskie — Próba strzału — Olbrzymi koncert — Straszyński — Wisła i Szlachta — Napoleao — Bogdanoff — Uczta — Korespondencye — Prasa.

Już drugi z kolei tydzień, jak zostajemy pod wpływem koncertów, teatrów amatorskich, tancerek itp. skromnych rozrywek, odpowiednich obecnéj porze. Niewiemy jak dalece zajdzie nasza skrucha, chociaż jak ktoś wyrzekł, że w ten sposób nie skruszejemy nigdy, i zawsze będziemy zatwardziali. Ale wracając do porządku rzeczy, jednym z owych koncertów, który się niepowiódł był koncert Dulckena fortepianisty, dany jak ogłosił na pożegnanie. Było widzów dosyć, ale wybór dzieł nie bardzo szczęśliwy; to samo można powiedzieć i o wykonaniu z nich niektórych już na fortepianie, już wiolonczeli itd. Jeden tylko Lotto skrzypek podtrzymał grą swoją ten koncert, gdyż bez tego, nie wiemy zaprawdę, czyby go do koncertów należało zaliczyć. Między innemi w koncercie tym występowała po raz pierwszy jako śpiewaczka panna Dowiakowska. Głosek to miły, zwłaszcza w staccatach, ale potrzebujący wiele jeszcze pracy i wyrobienia.—

Ze wszystkich tych jednak muzykalnych i niemuzykalnych zabaw, najwięcéj zajęcia obudził teatr amatorski u hr. Uruskich, dany w celu dobroczynnym, a w którym grono osób tutejszego towarzystwa czynny udział przyjęło. Grano trzy sztuczki i jeden monodram po francusku; a jedną tylko komedyę Fredry „Nikt mnie nezna" po polsku. Komedye francuskie szły wcale dobrze, monodram wybornie, a może tylko najsłabiéj komedya polska, zwłaszcza w początkach, bo późniéj się poprawiono. Z dam grały, sama hr. Uruska, siostra jéj hr. Augustowa Zamojska, pani Budziszewska z domu Tymowska i pani Janowa Knotz. Z mężczyzn zaś pp. hr. Borch Anatol, Halpert Tytus, hr. Kossakowski Stanisław, hr. Łubieński Franciszek, Łempicki Adam, Stecki Henryk, Skrzyński Jan, Walewski Piotr; a w monodramie Zabłocki Ludwik. Dwa przedstawienia były proszone, a dwa płatne. Na dwóch pierwszych sprzedawano programata, jednego dnia hr. Augustowa Potocka, a drugiego hr. Maurycowa Potocka, i sprzedaż ta znaczny fundusz przyniosła. Z płatnych widowisk może mniéj było dochodu, ale zawsze rezultat dobry, bo do kilkunastu tysięcy złotych zebrano. Amatorowie w wielkiéj byli obawie, aby jakie pióro złośliwe nieskrytykowało ich gry, lecz obawa ta ze względu na cel przedstawienia i ich poświęcenie się była zupełnie płonną; a z resztą i gra ich nie była znowu tak złą, ażeby ją szykanować. I owszem nawet, niektóre role były bardzo dobrze oddane, a jeżeli wkradły się gdzie usterki drobne, to i te nikły przy ich dobrych chęciach i celu widowiska. Szczególniéj też powiodło się ostatnie przedstawienie. Zaraz bowiem w początku zasłabł hr. Borch, i zastąpił go w sztuce francuskiéj hr. Kossakowski, doskonały aktor, ale gdy przyszło do polskiéj, w któréj także i dobrze grał ciągle hr. Borch, niemożna było znaleść zastępcy. Po długich jednak ceremoniach, znalazł się amator, i niebawem uprzedzono o tém zebraną publiczność prosząc o pobłażanie dla nowego debiutanta, który dopiero po raz pierwszy i to jeszcze tak nagle i bez przygotowania, przyjmuje dość ważną w téj sztuce rolę Kacpra. Jakoż w swoim czasie ukazał się debiutant, ale tak komicznie ucharakteryzowany, że sala śmiechem zawrzała. Można zaś sobie wyobrazić, co się potém działo, gdy za odezwaniem się debiutanta, poznano w nim najpierwszego artystę teatru p. Żółkowskiego. Był on bowiem reżyserem tego amatorskiego teatru, i pragnąc wydobyć grających z kłopotu, przyjął zastępstwo hr. Bocha. Tym sposobem ostatnie widowisko należało do najweselszych, okraszone talentem słynnego komika.

Podobne przedstawienia amatorskich teatrów, lubo nieco na mniejszą skalę i również w celu dobroczynnym, grane były i po innych prywatnych domach w Warszawie, a wszędzie z zadowoleniem widzów znajdujących w tym rodzaju rozrywek większą przyjemność.

Na prawdziwym zaś teatrze Rozmaitości, pojawiła się nowość to jest komedya w 2ch aktach oryginalnie wierszem napisana, p. n. *Próba Strzału.* Jest to utwór jednéj kobiety, słaby wprawdzie jak ta płeć, ale z wierszem dosyć gładkim i jako pierwsza *Próba,* nie *Strzału*, lecz *pióra*, zasługująca na pobłażanie. Alboż to raz pierwsze płody niepowiodą się zupełnie, a następne staną w rzędzie celniejszych i nawzajem; dla tego też zdaniem naszem nie trzeba nigdy zrażać młodych zdolności i po pierwszym kroku wyrokować o nich. Niech idą dalej po téj ostrej drodze, najeżonéj kolcami, a może z czasem szczęśliwie z niéj wypłyną, zwłaszcza gdy dalecy od zarozumiałości téj cechy każdéj mierności, będą słuchać rad dobrych i przywiązywać wartość do zdrowego sądu.—

Obecnie w Warszawie o niczem nie mówią tylko o owym olbrzymim koncercie jaki zapowiedziany został na 29go b. m. to jest na niedzielę w salach redutowych. Kto wie czy nawet biletów nie zbraknie, tyle się nań osób wybiera. Ale bo też i dobór dzieł i talentów wszystko zapowiada wielką muzykalną uroczystość. Pani Poźniakowska, jako fortepianistka, pani Leo jako śpiewaczka, daléj skrzypek Lotto i t. d. urozmaicą tę zabawę i podniosą ją niemało swemi talentami. Zresztą jest z nią połączony i cel dobroczynny, a wszystkim wiadomo, co także niemało na pokup biletów wpływa.—

A i w dziedzinie malarskiej, także niema stagnacyi. Jednem z owych lżejszych, a tak poszukiwanych za-

Francya życzy sobie, aby sprawa holsztyńska była także poddana pod konferencye. Ma ona w tem podwójny interes: swego wpływu w Europie i dobro Szwecyi, a nawet skandynawizmu. *La Presse* ogłosiła wczoraj nowy a zapowiedziany przez nię artykuł o skandynawizmie w odpowiedzi na okólnik ministra von Scheele. Bawi mnie *Indépendance* szczycąc się, że odkryła znaczenie Szwecyi i skandynawizmu w dzisiejszéj polityce francuzkiéj i europejskiéj. Wiecie, że piszę o tem od dwóch lat.

W sprawie austryacko-piemonckiéj jest widocznie ręka rosyjska. Rosya podburzała Piemont, aby sprowadzić wojnę między dwoma narodami, wciągnąć w nią Francyą i tym sposobem przenieść węzeł polityki z północy na południe. Nad tém *le Nord* od roku pracował. Zapewniają, że Francya i Anglia przesłały do obu dworów noty napisane w jednakowym sensie, noty rozjemcze, nalegające na załatwienie nieporozumień drogą zobopólnéj koncesyi. Francya dobrze życzy Włochom i Piemontowi, chce reform, dzieli może nawet widoki Piemontu w Parmie i Modenie, ale na tém przestaje. Rozszerzenie się Piemontu w stronę wschodnią nie wchodzi w interesa Francyi. Pamiętacie, że r. 1848 p. Mignet przypłacił straceniem urzędu przeciwną opinią. Interesa Francyi jako kontynentalne, są zwrócone ku północy.

Morning Star wykrył w mowie lorda Clarendona, powiedzianéj na bankiecie ratuszowym, ustęp który zataiły inne dzienniki angielskie. Mówiąc o Rosyi, lord tak się wyraził: „Trzeba czasu i to czasu bardzo krótkiego, aby zawiązało się trwałe przymierze między dwoma narodami, które mają tyle wspólnych interesów.“ *Le Nord* zapisał zaraz to oświadczenie. Hrabina Chreptowicz ambasadorowa rosyjska otworzyła zaraz w Londynie swe salony. Czy lord Clarendon lęka się już przewagi Francyi w Europie? Czy Rosya nie mogąc oderwać Francyi od Anglii, zwraca się do Anglii? Byłem zawsze skłonny do uwierzenia, że przymierze anglo-rosyjskie jest prawdopodobniejszem do prawdy niż przymierze francuzko-rosyjskie. Anglia może się zbliżyć do Rosyi, bo zapewniła bezpieczeństwo Indyi, bo zawarła dobry traktat z Persyą i utrudziła postęp Rosyi na Kaukazie.

Trudno powiedzieć z pewnością czy Francya pragnie obalenia lorda Palmerstona, ale co jest niezawodnem to to, że pragnie, aby do nowego parlamentu weszło jak najwięcéj ludzi nowych.

Interesa hrabiego de Morny zostały ułożone w Paryżu. Ambasador powróci i zostanie zastąpionym w Petersburgu przez księcia Grammont de Guiche obecnie w Turynie. Do Turynu będzie posłany hr. de Latour d'Auvergne, a do Florencyi baron de Maleret. Pan de Frezal obecny pełnomocnik francuzki w Sztokolmie, z którego Cesarz jest kontent, będzie posłany do Hagi i zastąpiony przez hr. de Digeon.

Miałem przyjemność spotkania się na jednym wieczorze francuzkim z Władyką czarnogórskim, jego żoną i jego trzema dworzaninami. Władyka jest mężczyzną młodym, niskim, mającym nos dość gruby. Tylko w jego oczach widać górala i żołnierza, przywykłego do mierzenia się z podstępami. Żona jego jest młodą, różową i prawie przystojną. Władyka był w czarnym fraku, żona jego była ubrana jak Paryżanka. Dworzanie przeciwnie byli w narodowym ubiorze: w trzewikach, pończochach, spodniach greckich, czamarkach białych wyszywanych złotem lub wykładanych robotami srebrnemi, w sobolowych kołpakach, przepasani szalami, w które były wrażone kindżały i pistolety wytwornéj roboty zdobyte na Turkach. Dworzanie mieli na piersiach wiele krzyżów i medalów rosyjskich, a na kołpaku orzeł dwugłowny, pod którym wisiał lew. Typ dworzan Władyki jest śliczny, prawdziwie słowiański, postawa ich jest silna i kształtna, oko piękne, nos foremny, usta pełne dobroci. Przemówiłem do nich po polsku i zostałem zrozumiany. Rozmawialiśmy ze sobą przez godzinę prawie zażyle. Zdziwiony tak długą rozmową Paryżanina z ludźmi, którzy nie mówią tylko po czarnogórsku, Władyka zbliżył się do mnie. Chociaż nie bardzo dobrze mówi on po francuzku, mówi prędko, obficie, a nawet bez ogródki. W jego wielomówności i nieukrywaniu finesów, w jego częstem przewracaniu oka, jest coś co przypomina Wołochów i Rumunów. Powiedział mi, że pokłada wiele nadziei w Cesarzu, że Cesarz obiecał mu zrobić dla Czarnogóry wszystko co będzie można. Towarzyszy mu p. Wukowicz serbski ajent w Paryżu i baron d'Avril zastępujący p. Cor, w ministeryum spraw zagranicznych, Orientalista i Słowianin, który wkrótce ożeni się z panną Odobesko Rumunką. Władyka wyjedzie za tydzień do Londynu, wróci do Paryża za parę tygodni i w miesiąc potém uda się do siebie przez Wiedeń. Synowcowie jego dobrze się uczą w kolegium paryzkim. Zapewnił mnie o tem z pewną dumą jeden z dworzanów. Nadmienię, że dworzanie byli bardzo czysto ubrani i że nie byli żenowani w salonie.

Paryż 28 marca.

Wkrótce przybędzie do Paryża jenerał Todtleben. Zabawi on jeżeli nie w Paryżu to we Francyi dopóki nie przybędzie W. książe Konstanty. Ostatni jest spodziewany w końcu kwietnia w Tulonie. Zbierze się w przystani tego portu znaczna flota, która odbędzie rewią na uczczenie wielkiego księcia. Cesarz nie ma się udać na rewię, ma czekać W. księcia w Paryżu. Przyjazd W. księcia Konstantego będzie miał zapewne dla Francyi znaczenie tylko pod względem polityki dynastycznéj.

Le Nord wyrzuca Turcyi anarchię, nieraz w zreorganizowaniu kraju, wyrzuca jéj handel czerkieskami. *La Patrie* broni Turcyi, zapewnia że Sułtan robi wiele, że zaprowadza administracyę, żandarmeryę, policyę, że urządza finanse. Jeżeli Anglicy, mówi *la Patrie*, wzięli banki i drogi tureckie, to dla tego, że nikt ich wziąść nie chciał. (Ważne wyznanie). *La Patrie* dodaje, że Sułtan zakazał prowadzenia handlu murzynkami i że jeżeli nie rozszerzył tego zakazu do Arabii, to dla tego, że rzecz była niepodobna. Co do czerkiesek, handel niemi nie jest już właściwym handlem, lecz rodzajem swatania. Czerkieski przybywają do Turcyi prawie dobrowolnie, stają się w Stambule żonami, nie zapominają o ojczyznie i są głównemi ajentkami Czerkiesów w Stambule. W każdym razie niewolnictwo nie jest w Turcyi niewolnictwem podobnem do amerykańskiego, ani poddaństwem podobnem do rosyjskiego. *Le Nord* zapomina co dzieje się w Rosyi; że nie tak dawno szlachta mohilewska poprawiła swe majątki, sprzedając włościanom koronnym dziewki, które oni dać byli obowiązani do kolonii, a których dać sami nie chcieli.

Pisarze rosyjscy, pisząc po francusku, mówią tylko o Rosyi, a pisząc po polsku mówią tylko o Słowiańszczyznie i Słowianach; innego wyrazu nie używają. Prowadzi się w Rosyi i na około Rosyi szeroka propaganda państwa Słowiańskiego. Listy z Białéj Rusi wyrażają się w sensie słowiańskim. Francuska szlachta chce tworzyć stan w konfederacyi słowiańskiéj. Konfederacya jest rzeczą *najtrudniejszą w prawie publicznem*, równie trudną w Niemczech, jak w Szwajcaryi i Stanach Zjednoczonych. W Rosyi, gdzie wyobrażenie prawa jest w kolebce, konfederacya jest jeszcze trudniejszą niż gdzie indziéj. Konfederacya wymaga osobnych dynastyj jak w Niemczech, lub rzeczpospolitéj, jak w Szwajcaryi i Stanach Zjednoczonych. Konfederacya pod jednem berłem jest zupełnem złudzeniem i przykład tego mamy przed naszemi oczami. Propaganda rosyjska ma w sobie to tylko dobrego, że oświeca Europę i Europa wiedzieć o niéj powinna.

Praca wewnętrzna narodów, praca ekonomiczno-obyczajowa, wzięła tak wielką wagę w epoce dzisiejszéj, że z powodu niéj pani Sand, w rozmowie *Daniela*, szarpnęła Włochy. PP. Manin, Ary Scheffer i Ullua, wystąpili w obronie Włoch, ale szarpnięcie musiało być słusznem, kiedy się go sama pani Sand podjęła. Francya robi wyrzuty ekonomiczno-obyczajowe Włochom, a Anglia Francyi. Porządek w wyrzutach może być miarą wyższości cywilizacyi jednego narodu nad drugim. Daliście zdanie sprawy z dzieła Baily St. John. Dobrzeście zrobili, bo taki czyn nie obraża Francyi a wszystkich uczy, ale czemuście nie dodali kilka słów porównania między obyczajami francuskiemi a rosyjskiemi. Francya może być niższą pod względem ekonomiczno-obyczajowym w obliczu Anglii, ale jest to naród *sui generis*, który trzeba sądzić według innego kodeksu i naród ten jest ideałem w porównaniu z Rosyą. Mój kolega (bez znaku), autor zdania sprawy, wie dobrze ile jest cnót we Francyi, ile ludzkości, jak dobry ton we Francyi jest prawym.

Nie jest prawdą, aby rząd francuski był przeciwnym skojarzeniu dróg żelaznych we Włoszech. Za kapitalistami, wielu fabrykantów francuskich do Włoch się wybiera.

Polemika religijna utrzymuje się. Cesarz trzyma w niéj środek. Dał on ostrzeżenie dziennikowi *la Presse* za romans *Daniela*, w którym pani Sand dotknęła Stolicy Apostolskiéj, ale dał także ostrzeżenie dziennikowi *Univers* za wystąpienie w obronie biskupa de Dreux Brezé. Cesarz dokona zamiaru: rada stanu napomni drogą świecką biskupa. Czy Cesarz stara się o zupełne odsunięcie biskupa? trudno jeszcze w téj chwili powiedzieć. W francuskiéj polemice religijnéj, widać zawsze taktykę partyj politycznych.

Wczorajsza *Indépendance* została zatrzymaną na poczcie. Ma ona zawierać list dotyczący skojarzenia rojalistowskiego. Skojarzenie zajmuje, bo czas elekcyi się przybliża. Rząd nie mógł się przyczynić do niedojścia skojarzenia, ale z niedojścia korzysta. Rządowi przekonani, że elekcye odbędą się legalnie lecz wolnie. Wyjątkowy r. 1851 przeminął. Światło publiczne we Francyi jest zbyt wielkie, aby mogło się dziać inaczéj. Wykluczywszy emigrantów od kandydatury, rząd zachowa wolność w elekcyach i pomimo tego zwycięży.

Onegdaj miały być poczynione aresztowania, jak mówią, socyalistowskie. Socyalizm tli się w niższych sferach i *Débaty* dziwią się dla tego, że rząd myśli o rozdawaniu nowych tytułów w ulegalizowaniu dawnych. *Débaty* wychodząc z pewnika, że szlachta francuska nie ma zmysłu politycznego, i że nie sprostała obowiązkom, chce równości i wolności, nawet w tytułach, jak się to działo za Ludwika Filipa. Straci na tem kieszeń ludzi próżnych, kupujących tytuły, ale zyska Francya.

Onegdaj odbyło się w akademii przyjęcie p. de Falloux. Nowy członek akademii wypalił pochwałę hrabiemu Molé, autorowi systemu nieinterwencyi r. 1831...

Rząd zdecydował zrobić wyprawę na Kabylią, ale tylko z siłami, które znajdują się w Algieryi. Zrobił to przez oszczędność. Cesarz chce oszczędzać przez lat parę lub kilka, aby być gotowym potem na wszelkie wypadki.

Wczoraj był koncert w ambasadzie francuskiéj. Obecnie koncertów jest bardzo wiele, może więcéj niż obiadów. Nie na próżno jesteśmy w poście.

Zgorszenia finansowe są opłacane śmiercią. J. Berryer umarł z powodu sprawy Doków, a pan Margueritte z powodu wyrzutów, jakie odebrał na zgromadzeniu akcyonaryuszów gazu. O samobójstwach niefortunnych szulerów giełdowych, nie mówię. Francuzi przesadzają wszystko, nawet rzeczy giełdowe, ale we wszystkiem pokazują uczucie honoru i przekładają śmierć nad sromotę. Nie widać tego w Anglii.

Londyn 27 marca.

L Piszę to pośród wrzawy elekcyjnéj. Dziś, w piątek nominacye przyjętych przez komitety wyborcze kandydatów, ogłaszają się w Londynie i po innych miastach (*boroughs*). Z wyjątkiem może niewielu takich, do których urzędowe pismo (*writ*) nakazujące nowe wybory dla odległości miejsca, w poniedziałek nie doszło; od czasu bowiem obwieszczenia rozkazu na wybory, przeciąg trzech dni według prawa, zostawia się do elekcyi reprezentantów po miastach, a ośm dni po hrabstwach. Jeśli stawi się trzech lub czterech ubiegających się o ten zaszczyt, po zamianowaniu ich idzie się następnego dnia do głosowania i dwaj większość wotów otrzymujący, zostają ogłoszeni jako prawnie wybrani i podług przepisanéj roty składają publiczną przysięgę na członków parlamentu. Kto i jacy będą wybrani od miast, czyli o deputowanych, jakeśmy ich w Królestwie nazywali, dopiero za tydzień można będzie się dokładnie dowiedzieć; a o wybranych przez hrabstwa, czyli o tak zwanych posłach ziemskich, jak u nas bywało nie rychléj, chyba aż za dwa tygodnie. W liczbie tamtych zwykle bywa więcéj liberalnych, a między ostatniemi znajduje się więcéj z partyi torysowskiéj. Cała nadzieja ministeryum na pierwszych dziś polega, i ile z usposobienia opinii publicznéj wnosić można, liczba ich będzie przewyższającą. Sami torysi dla przypodobania się wyborcom, pod tę liczbę się podszywają, i niektórych adresa widziałem z podpisami: *Conservative-Palmerstonian.* I nie dziw, bo to stronnictwo ciągle uważa Palmerstona za swego; wielu z niego w ostatniéj kwestyi chińskiéj, wotowało za nim i gdziekolwiek okoliczność zręczna się zdarzy, nie omieszkują mu pochlebiać. Nie nalepiéj to wróży dla reorganizacyi, jak pragniono, silnéj jednolitéj partyi whigowskiéj. Lord John Russell był dotąd głównym jéj reprezentantem i najsilniejszym filarem; z jego upadkiem, czyli jak mówią, zużyciem, zdaje się nie dostawać dość żywiołu. Co było, być przestaje, i trudne już do odbudowania. Czynności nowego parlamentu już dla tego będą ważne, że przez wstąpienie w skład jego wielu nowych ludzi, rozwiną się w nim nowe zasady polityczne. Jak się wtedy stronnictwa podzielą lub zleją, czas nam odkryje. Dzień 30 kwietnia jest przeznaczony na pierwsze posiedzenie tego nowego obranego parlamentu.

Co do samych wyborów, lord Palmerston bez najmniejszéj przeszkody wybrany będzie w Tiverton, które miasto od wielu lat ciągle reprezentował. Wprawdzie torysi nasłali byli tam swojego kandydata, lecz ten doznawszy oziębłego przyjęcia od mieszkańców, wolał wcześnie zejść z placu, niż próbować zawodnego szczęścia. Sama wieść o zjawieniu się u nich takowego oponenta, w śmiech go obróciła. Pomimo wszelkich i słusznych zarzutów, jakie Palmerston na siebie ściągnął, wszelako naród w nim jednym ma zaufanie. W najtrudniejszych czasach, kiedy po oddaleniu Aberdeena, ani hr. Derby, ani lord John Russell nie mógł ministeryum utworzyć, on śmiało stanął u steru rządu, nadał sprężystość działaniom wojennym i ukończył wojnę w mniemaniu Anglików zaszczytnym pokojem. Naród pamiętając na tę ciężką dobę, daruje mu następne wojny perską i chińską, ufając mu, że jako pierwszą skończył zawarciem pokoju, tak i drugą wkrótce doprowadzi do kresu; on także załatwił zatargi z Ameryką. Ufają mu, bo upowszechnione jest o nim przekonanie, że piastując przez tak długi czas urząd ministra spraw zagranicznych, nikt lepiéj nad niego nie jest obeznany z polityką gabinetów europejskich. W Europie i w Azyi widząc tyle zawikłanych kwestyj i ścierających się różnych pretensyj — bo już nie mówię intryg — wolą ich pasmo w doświadczonych jego ręku do rozplątania zostawić, aniżeli powierzać je na los szczęścia komu innemu. Nie uczynił on wprawdzie zadosyć wewnętrznym wymagalnościom kraju, bo też podczas wojny nie była na to sposobna pora, lecz zaprowadzając znaczną oszczędność w wydatkach publicznych, zmniejszył podatek dochodowy, a budżet rządu tegoroczny przyjęty był większością 80 głosów. Takiéj większości nie mógłby rząd zyskać, gdyby stan rozchodu i dochodów publicznych nie był zadowalniającym. Obecnie i na zewnętrzne położenie zamierza Palmerston zwrócić swą uwagę. Oświadczył się on z tem niedawno na uczcie dawanéj dla ministra w City, a teraz powtórzył to samo w swym adresie do wyborców tivertońskich. Ulepszenia te i reformy, według jego sposobu widzenia, powinny dziać się stopniami nie bez pewnych oględności, co jednak dla wielu upatrujących potrzebę radykalnych zmian nie przypada do smaku; i ci politykę takową rządu ganią jako zbyt zachowawczą, tamującą postęp. Przedmioty najpilniejszéj reformy wymagające, a o których częste toczyć się będą rozprawy w przyszłym parlamencie są: stosowniejsza organizacya wyższych stopni wojskowych, dotąd bowiem, jak wiadomo rangi oficerskie w wojsku były kupowane; poprawa procedury sądownictwa; reforma sądów duchownych; reforma uniwersytetów i pomnożenie szkółek dla ludu, a co najważniejszem, reforma parlamentu, przypuszczenie do prawa głosowania na wyborach, płacących 10 fun. szterl. podatku w hrabstwach, a 5 f. szt. od domów po miastach; a na ostatek głosowanie przez *balot*, to jest, gałkami, jak się dzieje we Francyi, Belgii i Sardynii, gdyż dotąd zwykło się jawnie na wyborach głosować, zapisywaniem wotów w księgach na ten cel trzymanych. Zdania wszakże względem téj zmiany, bardzo są podzielone.

Lord John Russell zapytany przez wyborców w City: czy będzie wotować za balotem? odmowną dał odpowiedź, dając za racyą zdanie Huma, najgorliwszego reformisty angielskiego, który przed kilku laty umarł, że w Anglii będąc na 6 osób męskich, tylko jeden wotujący, a zatem niesłusznie byłoby, aby ten jeden miał za sześciu wotować sekretnie. Na nim ciąży odpowiedzialność za wotum, a jawność działa jak hamulec, by go nie dawał niesumiennie. I ja sądzę, że zmiana wotowania głośnego na ciche i skryte, zepsułaby otwartość i szlachetność narodowego charakteru Anglików. Ja szanuję ten ich charakter i sam będąc wyborcą jako obywatel przybranéj ojczyzny, niczem nie chciałbym się przyczynić do narażenia go na jaki szwank.

Lubo w City bardzo wiele było niechętnych wyborcowi lorda John Russell na reprezentanta, jednakże śmiała odezwa jego do wyborców, w któréj odwołując się do dawnych swych zasług, których niemała była liczba, obok dotkliwéj przygany wymierzonéj przez niego na wyborców ze starych sług jakim był on przez 16 lat nieodprawia się tak zapamiętale, bez wysłuchania ich i bez pozwolenia im się usprawiedliwić — sprawiła wielkie wrażenie. Nastąpiła reakcya i zdaje się, że znów będzie wybrany. Jakiekolwiek mogły być tego męża uchybienia, potrzebny on jest do prowadzenia reformy parlamentu, do któréj już raz podał był projekt, ale był

---

wsze płodów, jest obrazek Straszyńskiego, przedstawiający scenę z baletu Asmodea, wykonywaną przez dwie siostry, to jest pannę Karolinę i pannę Annę Strauss.

W tych dniach Straszyński opuszcza Warszawę i udaje się do Paryża, gdzie zamierza litografować ten rysunek. Myśl tego rysunku bardzo szczęśliwa i scena jaką przedstawiają bardzo zręcznie uchwycona. Innych tworów nie wyliczamy, bo jest ich cały szereg i to co właśnie na pochwałę tutejszych artystów powiedzieć można, że chociaż czasami jak to np. w porze obecnéj doznają w rozkupie swych tworów stagnacyi, nie zrażają się jednak chwilowem niepowodzeniem i nieustają pracować, czekając aż znowu im szczęśliwsza zabłyśnie gwiazda.—

Wisła już na dobre oczyściła się z lodów, a żegluga tutejszo-parowa już 1 kwietnia wyrusza w podróż i to w górę rzeki. Za przykładem paropływów i gabar, pójdą galary, tratwy i td. tylko ciekawa rzecz, kto je teraz będzie spławiał. Przypomnicie sobie zapewnie, jak długo utrzymywał się przesąd w kraju naszym co do prowadzenia handlu przez szlachtę, które to zajęcie miało ubliżać ich osobistej godności i z tego powodu oddano go zupełnie i powierzono żydkom, którzy korzystając z owych uprzedzań, porobili fortuny i osadzili wielu w swych kieszeniach. Na ten widok wszczął się przestrach i dalej wmawiać szlachcie, że handel nikogo krzywdzić nie może, że czas otrząsnąć się raz z przesądów i td. Idąc tedy za tym odgłosem polska szlachta naprawdę zabrała się do rzeczy i zaczęła na własną rękę pławić pszenicę lub drzewo do Gdańska. Szło to jakoś dobrze, nikt się nieużalał, gdy nagle ozwały się głosy z poznańskiego piorunujące jak najmocniej przeciw spekulacyom szlacheckim, jako ubliżającym ich godności i przekształcającym je w ród Izraela. Widać, że ci ostatni pragnąc położyć tamę takim przedsiębiorstwom, które im żadnych nieprzynosiły korzyści, obrali sobie za organ pismo i w niem ów głos podnieśli tak niewłaściwy i nacechowany szykaną, ale zdaje się, że pocisk ten niesprawi różnicy w świecie i rzeczy pójdą swoim porządkiem, zwłaszcza gdy owa szlachta na którą powstano nierozpoczynała swéj karyery na drodze przemysłu od lichwy i zdzierstwa, ale od najdawniejszéj w kraju naszym skarbnicy... od roli!—

Niestworzone tu rzeczy opowiadają o bawiącym w Warszawie młodym Hiszpanie, a raczej Portugalczyku Napoleao fortepianiście. Ma on dopiero 13 lat, a ma tak grać, że może być policzony do cudów. Ponieważ niezadługo wystąpi publicznie, łatwo przeto sprawdzimy te pogłoski. Dziś więc w Warszawie najpierwszym skrzypkiem jest 14-letni Lotto, a najpierwszym fortepianistą, 13-letni Napoleao. Jeżeli więc muzyka pójdzie w tym stosunku dalej, to za ćwierć wieku a może i prędzej, zniknął z horyzontu naszego artyści, a same tylko dzieci reprezentować będą świat muzykalny.—

Występująca dotąd u nas panna Bogdanoff tancerka, miewa ciągle powodzenie; tyko brat jéj cofnął się ze sceny, a to po pierwszem zaraz wystąpieniu i po pierwszem upadnięciu w czasie tańca na scenie.—

Do liczby nowin należy także uczta na kilka set osób jaką szykują urzędnicy rządu gubernialnego i dyrekcyi ubezpieczeń, dla swego zwierzchnika radcy tajnego Łaszczyńskiego gubernatora cywilnego guberpii warszawskiej, a powszechnie szanowanego tu człowieka. W tym bowiem czasie przypadł jego jubileusz, czyli lat 50 zawodu, jego służby rządowej. Na uczczenie więc téj pamiątki, urzędnicy jego wydają składkowy obiad, który się odbędzie w salach redutowych.—

Korespondencye wasze jakie zamieszczacie w *Czasie*, wywołują tu różne zdania, ale także obudzają i ciekawość i rozpowszechniają się tak dalece: że kiedy pewnéj damy spytano, czy nie pozwoli jednego o niéj szczegółu podać do pism warszawskich, odpowiedziała na to z przyciskiem: „Niema potrzeby, bo *Czas* sam o tem napisze.“—

I rzeczywiście *Czas* ma wielki for nad pismami tutejszemi, nie tylko dla tego jak się niektórym płytko rozumującym zdaje, że większych swobód używa — tylko z prostéj przyczyny, że jest dziennikiem, który przejęty zasadami co być powinny podstawą i cymentem każdego ze zdrowych żywiołów złożonego społeczeństwa, wyrobił sobie takie stanowisko, że ani większe ściśnienia, ani większe jeszcze zwolnienia, niemogłyby naruszyć jego podstawy, ani zwichnąć kierunku. W tonie głośniejszym lub cichszym może zajść powierzchowna różnica — ale grunt pewno się niezmieni. — Otóż to właśnie tych głębszych przekonań, brakuje naszym pismom, co sprawia, że są więcéj zabawką i rozrywką wykształconego towarzystwa, niż żywotną potrzebą kraju. Że tak jest rzeczywiście, mamy dowód na *Kronice*, która jedna zaczyna wyrabiać się na pismo mogące się stać rzetelnym organem; takie jednak stanowisko niezdobywa się wstępnym bojem, tylko długą pracą, i przysposobieniem umysłów, coby się tą myślą przejęły i popierały ją.—

Takie to mniej więcéj uwagi zamieniają się dzisiaj w kwestye żywotne i są przemiotem rozpraw po salonach tutejszych i towarzystwach, gdzie nie zawsze same tylko drobnostki, lub bajki są celem zajęcia.—

⊙

odrzucony. Współzawodnikami jego w City są: pp. Crawford, Raikes, Currie i baron Rothschild. Ostatni lubo nie był przypuszczany do zasiadania w Izbie jako Izraelita, podaje się na kandydata, jak od wielu lat podawał się i był obierany, jedynie dla tego, aby pozyskać prawo, by starozakonnym wolno było zasiadać w parlamencie.

Literaci, co jest rzecz rzadka, uwzięli się także na obecnych wyborach dobijać się o zaszczyt zasiadania w krzesłach literackich. James Hannay autor powieści: *Singleton Fontenoy*, stara się być wybranym w Dumfries, a Henryk Mayhew, znany filantrop i pisarz o spółecznym stanie ubogich i złodziejów londyńskich, stara się o reprezentacyą Southwarku. Słowa adresu jego do wyborców są krótkie i oryginalne: „Jam za Palmerstonem, i za wiele więcéj.“ Daléj: „O ilem ja zdatny, wam o tém sądzić, a nie mnie gadać.“ Zdaniem wszakże jest przyjaciół jego, że kandydat stojący do wyboru niepowinienby okrywać się płaszczem skromności, i światła które ma być na świeczniku niepowinien chować pod korcem.

Jakkolwiek zaszczyt zasiadania w parlamencie jest wielki i ponętny, nie dla każdego jednak może być dostępny ile że zbyt kosztowny. Dla tego zdarza się często trudność w znalezieniu sposobnych kandydatów. W takim razie dwa kluby polityczne, Brookes's Club whigowski, Calton Club torysowski przysyłają od siebie kandydatów opatrując ich swemi rekomendacyami do komitetów wyborczych.

Już zrobiliście wzmiankę w *Czasie* o usunięciu się p. Lefevre od marszałkowstwa (*speakership*) w Izbie niższéj. Tu winienem dodać, że przez wzgląd na ośmnastoletnie zasługi jego w przewodniczeniu na obradach parlamentowych, przeznaczono mu na nagrodę 4000 fs. rocznie póki żyć będzie, a królowa wyniosła go na godność para do zasiadania w Izbie wyższéj pod nazwiskiem wicehrabiego Everley.

Wedle wiadomości z Nowego-Yorku dnia 11go b. m. ów Dallas-Clarendoński traktat, o który się tyle troszczono, przeszedł w poprawnym kształcie przez senat w Waszyngtonie 31 głosami przeciw 15. Ten sposób przyjacielski zagadzania nieporozumień przez nowy rząd amerykański cieszy Anglików.

Z drobniejszych wiadomości dodaję to: Ambasador francuski Persigny zyskał u rządu ustąpienie dla Francyi na własność Longwood, domu i byłego grobu Napoleona I na wyspie ś. Heleny. — Z rozkazu rządu wywieziono niedawno 500 winowajców do Bermudy, na osiedlenie ich na téj wyspie. — Lubo naród angielski przeciwnym jest wszelkiéj niejawności w działaniach, wszelako tego roku wotowano 32,000 fs. na sekretną służbę. — Piekarz chiński Alum, co się dopuścił zatrucia chleba dla Anglików, uczynił to, jak sam wyznał, na rozkaz Yeha grożącego wtrącić całą jego rodzinę w Kantonie do więzienia i skonfiskować majątek.

Salony poprzednich ambasad rosyjskich, ile ich tu było, słynęły niegdyś z dawania obiadów i świetnych balów. Świat wielki przeto zdziwiony był niemało, dla czego hr. Chreptowicz od czasu jak przybył, przycupnął z swą gościnnością, a z któréj był w Brukseli tak sławny. Dopiero w tych dniach on i żona jego mieli pierwsze u siebie urzędowe przyjęcie. Znajdowali się na niém niektórzy z ministrów i między posłami zagranicznemi był także Feruk Chan, poseł perski. Kompania lubo może dobrana, nie była wcale liczna.

Wiedeń 30go marca. J. C. K. Ap. Mość dyplomem przez siebie podpisanym, raczył właścicielowi dóbr i c. k. szambelanowi Józefowi Rzyszczewskiemu dozwolić używać udzielonego mu już dawniéj postanowieniem cesarskiem z d. 9 września 1845 tytułu hrabiego cesarstwa austryackiego i takowy przenieść na prawych potomków.

JCKAp. Mość udzielił pełnomocnikowi jlnego sztabu kwatermistrzostwa Rudolfowi Rossbacher krzyż korony żelaznéj 2éj klasy.

JCKAp. Mość zamianował assesorów municypalnych w Wenecyi hr. Hieronima Venier i hr. Piotra Ludwika Bembo, tudzież wicesekretarza jlnego rządu gubern. hr. Karola Maniago i hr. Józefa Ferri w Padwie, c. k. szambelanami.

JCKAp. Mość udzielił godność szambelańską jenerał-majorowi kaw. Ludwikowi Kamińskiemu.

W armii zaszły następujące między innemi ważniejsze zmiany:

JCW. Arcyks. Józef pułkownik i właściciel 37go pułku piechoty, przeniesiony z 60go pułku piechoty księcia Wazy do 7go pułku dragonów księcia Windischgrätza.

Zamianowani: porucznikami w pierwszéj gwardyi przybocznéj łuczników fmpor. i dywizyoner wojsk bar. Józef Barco, i fmpor hr. Alfred Paar; podporucznikiem przy tejże gwardyi jen. major i brygadyer hr. Ferd. Althann.

Fmpor. bar. Edward Berzina de Siegenthal przydzielony do boku jenerała dowodzącego w Banacie i Serbii.

Pułkownik kaw. August Schmidt mianowany prezesem komitetu artyleryi, a pułk. Józef Dormus z korpusu adjutantów dowódzcą 31go pułku piechoty bar. Culoz.

Posunięci na wyższe stopnie: Na fmpor. i dywizyonerów, jenerał-majorowie: hr. Franc. Tolliot de Crenneville i kaw. Aleksander Laiml de Dedina. Na jenerał-majorów, pułkownicy: hr. Alojzy Künigl-Ehrenburg-Warth dowódzca 1go pułku piechoty imienia JCMci, August Fligely z jlnego sztabu kwaterm., Jan Bitermann dowódzca 44go pułku piech. Arcyks. Albrechta, kaw. Otto Eberhardt dowódzca 17go pułku piech. księcia Hohenlohe-Langenburg, bar. Józef Kronenberg z jlnéj inspekcyi żandarmeryi, Jan Knoll z 38go pułku piech. hr. Haugwitza, bar. Karol Schneider-Arno dowódzca 24go batalionu strzelców polnych, Ferd. Schmid-Dondorf dowódca 39go pułku piech. Dom Miguela. Z tych Fligely, bar. Kronenberg i Knoll z pozostawieniem przy tych samych obowiązkach, inni jako brygadyerowie wojsk.

Posunięci na stopnie pułkowników, podpułkownicy: Kaw. Gustaw Pidoll-Quintenbach z 59go pułku piechoty Arcyks. Rajnera na dowódzcę 42go pułku piechoty króla hannowerskiego; Karol Bończa Osmólski dowódzcą pułku 48go Arcyks. Ernesta; Henryk Schröder z 42go pułku piechoty króla hannowerskiego dowódzcą 59go pułku Arcyks. Rajnera; Andrzéj Mariaszy de Markusfalva et Batisfalva z 60go pułku piechoty księcia Wazy, dowódzcą tegoż pułku; kaw. Paweł Petrowicz z 8go pułku piechoty granicznéj gradyskańskiéj, dowódzcą 2go pułku piechoty granicznéj; Jan Regelsberg de Thurnberg z 5go pułku granicznego dowódzcą takiegoż 8go pułku; bar. Teodor Schloissnigg z 4go pułku huzarów hr. Schlika dowódzcą tegoż pułku; w jlnym sztabie kwatermistrzowstwa pułkownikami: Jan Wagner, bar. Franc. Kuhn de Kuhnenfeld i Antoni Kalik.

Przeniesieni na pensyę jenerał majorowie i brygadyerowie: Jan Szeth z tytułem honorowym jako fmpor., kaw. Antoni Burlo d'Ehrwall i bar. Gabryel Buday de Bator.

— Poseł sardyński przy tutejszym dworze margr. Cantono di Ceva, który miał wczoraj odjechać, przedłużył jeszcze swój pobyt o dni parę, a czynności kancelaryjne załatwiane jeszcze wczoraj były przez poselstwo sardyńskie.

— Hr. Esterhazy poseł cesarski przy dworze petersburgskim, spodziewany jest w Wiedniu za urlopem, który ma kilka tygodni potrwać.

— Prezydent senatu czarnogórskiego Jerzy Petrowicz przybył do Wiednia i miał posłuchanie u ministrów hr. Buola i bar. Bacha. Wyjazd jego z Czarnogóry w téj chwili pod nieobecność bratanka swego księcia Daniela, uważanym jest przez wiele osób jako pewien rodzaj ucieczki.

— Wczoraj kardynałowie i arcybiskupi Schwarzenberg, Ścitowski i Rauscher, mieli posłuchanie u N. Pana i złożyli mu medal wybity na pamiątkę synodu biskupiego w roku zeszłym w Wiedniu odbytego. Medal ten przedstawia z jednéj strony Naj. Pannę z dzieciątkiem Jezus, u stóp któréj klęczą Papież i Cesarz, z drugiéj strony są słowa Cesarza wyrzeczone w dniu 12 kwietnia r. z. do zgromadzonych biskupów, i w okół napis: *Fran. Jos. Aust. Imper.*

Rosya.

Wyprawy rosyjskie w ciągu bieżącéj zimy we wschodnim Kaukazie, mianowicie do Wielkiéj Czeczni przedsiębrane, były tylko przygotowawcze do wielkich działań na wiosnę rozpocząć się mających, bo miały jedynie na celu utorowanie drogi wojskowéj przez tę niepodległą, borami zarosłą krainę kaukaską, która wraz z skalistym Dagestanem ciągnącym się wzdłuż wybrzeży kaspijskich, jest główną warownią niepodległości ludów kaukazkich i pod bezpośrednią władzą Szamyla zostaje. W ciągu pierwszéj wyprawy grudniowéj, zdołały zaledwo wojska rosyjskie przerąbać drogę przez część boru zwanego Wielka Leszczyna Majurtupska i następnie cofnąć się musiały. Druga wyprawa w styczniu wykonana, miała na celu dokończyć przetorowania téj drogi od północnéj i wschodniéj granicy Czeczni aż w głąb téj krainy. Wyprawę tę przedsięwzięto znacznemi siłami, gdyż jeden korpus liczył do 16,000, drugi do 10,000 żołnierzy. Podajemy tu sprawozdanie z wyprawy styczniowéj, ogłoszone w dzienniku *Kawkas* wychodzącym w Tyflisie, zawsze jednak z uwagą, iż pisany on jest przez jednę z stron walczących, a przeto stronniczy. Sprawozdanie to brzmi:

„Wyprawa zimowa do Wielkiéj Czeczni rozpoczęła się w grudniu przerąbaniem drogi przez las zwany Wielką Leszczynę Majurtupską, o czem doniesiono w dawniejszem sprawozdaniu. Pozostawało jednak dokończyć prace przez tyle lat prowadzone, oraz pomyślne działania z pierwszéj grudniowéj wyprawy, by otworzyć swobodną komunikacyę przez Wielką Czecznię. Wojska nasze, rozpuszczone po stannicach w drugiéj połowie grudnia, znowu skoncentrowały się w dwa oddziały: pierwszy od strony twierdzy Groznaja, złożony z 12 batalionów, 9 rot strzelców i 1éj saperów, 4ch szwadronów, 18 secin kozaków i milicyi, wraz z 20 działami, zebrał się w twierdzy Berdykel, nad Argunem pod dowództwem osobistem dowodzącego wojskami lewego skrzydła jenerał-porucznika Jewdokimowa; drugi oddział z 7 i pół batalionów 13 secin jazdy nieregularnéj z 14 działami zgromadzony był na wzgórzach Chobi-Szawdońskich nad rzeką Miczikiem pod dowództwem jenerał-majora barona Nicolai. Obu oddziałom polecone było zejść się koło Geldygenu, w głębi Wielkiéj Czeczni. Dnia 16 stycznia wyruszył jenerał-porucznik Jewdokimow z oddziałem Arguńskim, przedzierając się z trudem po przerąbanych i rozmokłych od deszczu drogach, przeszedł rzeczkę Dżałkę, rozproszywszy na wzgórzach Czuchum-Barzkich tłum Czeczeńców i stanął tam obozem. W miejscu tem oddział Arguński stał trzy dni, wysyłając oddzielne kolumny dla przerąbania drogi ku aułowi Achszpataj w kierunku Geldygenu. Górale strzelali z dział i utrzymywali ogień karabinowy ze skraju lasu, lecz tem bynajmniéj nie opóźnili naszych robót. Doprowadziwszy przerąb do Chołchołu, skąd do polany Geldygeńskiéj nie zostawało więcéj jak dwie wiorsty rzadkiemi gajami; jenerał Jewdokimow uorganizował nad Dżałką tabor dla swych ciężarów i rankiem 20go stycznia ruszył do Geldygenu inną drogą, bardziéj ku południowi, prawie podgórzem około Germenczuka i Awturu. W marszu wojska rąbały gaje po obu stronach drogi. Podtenczas Szamil wysłał już Czeczeńcom znaczne posiłki, i tylu naibów zebrało się w wielkiéj Czeczni, że szpiegi nie mogli spamiętać nazwisk wszystkich. Nieprzyjaciel zgromadził się w znacznéj liczbie nad rzeką Chołchał, dla bronienia nam przeprawy; zajął leżący nad jéj brzegiem auł (wioska ufortyfikowana) Chapo, a wyżej na skraju lasu postawił swą artyleryę. Dowodzący główną kolumną pułkownik Miszczenko, przez szybkie natarcie wygnał górali z aułu; rotmistrz gwardyi Czertkow przeszedł z batalionem na brzeg przeciwny, do ogrodów Awturskich, a górale zmuszeni byli ograniczyć się na nieszkodliwéj kanonadzie do wojsk przez rzekę przechodzących. Jenerał Jewdokimow szedł daléj do Geldygenu, dokonywając gdzie potrzeba wymagała, trzebienia lasu, bez względu na silny ogień przeciwnika. Wieczorem oddział zajął bez oporu Geldygen. Tłumy górali posuwając się z lewéj strony oddziału, skoncentrowały się w silnym aule Ospan-Jurt, leżącym na krańcu lasu, o półtory wiorsty od Geldygenu. Mogli oni ztamtąd co chwila niepokoić oddział. Dla zapewnienia spokojności obozowi, dowodzący wojskami rozkazał naczelnikowi swego sztabu jenerał-majorowi Rudanowskiemu, wziąść auł pomieniony. Rozkaz ten spełniony został z nadzwyczajną szybkością. Pułkownik Kemfert z dwoma batalionami wyparł górali ze wsi. Za nadejściem nocy, z tamtéj strony leszczyny Geldygeńskiéj zaświeciły ognie biwakowe; stał tam już oddział Kumykski jen. bar. Nicolai.

Na skutek rozporządzenia dowodzącego wojskami, oddział Kumykski przysposabiał od 15 do 18go tegoż miesiąca drzewo budulcowe i przedsiębrał roboty, które miały ułatwić przejście przez rzekę Miczik. D. 19go jenerał baron Nicolai ruszył z przeciwnéj strony do Geldygenu, starą drogą przez las wyrąbaną, i stanął w aułach Kurczali i Kuliszcz-Jurt. Górale przeciw niemu działający zgromadzili się w aule ufortyfikowanym Ali-Sułtan-Kala, lecz wyparci zostali. Nazajutrz baron Nicolai, znalazł tam niewielki skład zasobów artyleryjskich i spalił wieś.

Dnia 21 i 22go stycznia, oddziały połączone przerąbały Geldygeńską leszczynę i spaliły auły wyż wzmiankowane wśród kanonady górali, którzy wystrzelawszy cały zapas prochu i kul, posłali byli do Szamila po nową amunicyę. Wiatr unosił wprost na góry kłęby dymu. Widząc, że roboty są na ukończeniu, jenerał Jewdokimow kazał części wojska atakować niespodzianie tłumy Czeczeńców, którzy niepokoili nasz oddział od strony lasu. Oddział piechoty, dowodzony przez pułkownika Timmermana, posunął się ku aułowi Madagin w celu przecięcia nieprzyjacielowi drogi na przypadek jego cofania się, a dowódca jazdy, pułkownik Ofrejn i dowódca 1go pułku zbiorowego kozaków, rotmistrz gwardyi Baszmakow, atakowali z kozakami tłumy górali, którzy poniósłszy wielką stratę, pierzchnęli. Podpułkownik Bielik ścigał ich na czele milicyi czeczeńskiéj nawet przez las, w którym wielu ich zabił. Jednocześnie podpułkownik Musa-Kunduchow, który strzegł z dwoma secinami milicyi drogi do Awtur, napotkał niespodzianie wielki poczet konnych Awarców i odparł ich do rzeki, zarąbawszy 50 ludzi. Naib Bogułalsk raniony w téj walce, zdołał atoli ocalić się ucieczką.

23go stycznia oddział argutyński opuścić zwaliska Geldygenu i zajął stanowisko pomiędzy rzeczką Chołchołą i aułem Achszpataj. Do południa dnia następnego wyrąbany został las położony między drogą poprowadzoną w ciągu pierwszych dni wyprawy do aułu Achszpataj, a równiną Geldygeńską. Górale zbliżali się nieraz ścieszkami i wąwozami leśnemi i dawali ognia z dział do naszych kolumn, lecz nie mogąc utrzymać się długo w swych pozycyach, cofali się znowu wgłąb lasu. Nie polegając już na orężu, zatamowali oni powyżéj rzeczkę Chełchołę, w zamiarze pozbawienia nas wody; lecz kanały do polewania pól przeznaczone, jako zaczynające się powyżéj tam, dostarczały nam dostateczną ilość wody. Po ukończeniu robót oddział arguński wrócił do Czuchum Barzy na swą dawną pozycyę. Oddział jenerała barona Nicolai wrócił jednoczeście do Chobi-Szawdon.

Dni następnych jen. Jewdokimow posyłał z obozu Czuchumbarskiego oddziały dla rozszerzenia wyrąbanéj już drogi. Silny wiatr ze śniegiem zmusił górali, w ogóle źle odzianych, do szukania schronienia, i dla tego przestali oni nas niepokoić podczas robót; lecz jak skoro wróciła piękna pogoda, górale znowu ukazali się. 29go pułkownik Miszczenko został odkomenderowany z kolumną dla wyrąbania drogi przez Dżałkę, między dolinami Geldygeńską i Szylińską. Górale zatoczyli znowu działa i usiłowali wejść do doliny, lecz podpułkownik książę Czawczawadze z dragonami, a starszyzna wojskowy Fediuszkin z kozakami, odpierali ich za każdym razem do lasu. Do 2giéj z południa droga była gotową.

31go stycznia, po ukończeniu zamierzonych robót, jenerał-porucznik Jewdokimow wrócił do posterunku Berdykiel ze swym oddziałem, który rozesłał na kwatery do wsi pobliskich. Skutkiem téj wyprawy, która trwała 15 dni, było ukończenie bezpiecznéj dla naszych wojsk komunikacyi u samego podgórza, od twierdz Wozdwiżeńskiéj i Groźnéj do płaszczyzny Kumykskiéj.

Strata dwóch oddziałów jest nieznaczną w stosunku do osiągnionych skutków: straciliśmy w zabitych i ranionych 58 żołnierzy i jednego oficera. Skoncentrowanie znacznéj masy wojsk, w któréj gorale nie mogli znaleść słabéj strony, ściśle wyrachowania i szybkość ataków, wyjaśniają, dla czego skutki walki przewyższają stratę.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 kwietnia. W dniu dzisiejszym JW. Prezydent rządu krajowego hr. Clam-Martinic wyjechał na dni kilka do Wiednia.

— *Oestr. Ztg* donosi z Brodów, o dwudniowym pożarze w Berdyczowie w d. 19 i 20 marca. Szkody wynoszą około 200,000 złr. W tym samym liście jest wzmianka, że w Zaleszczykach dwie kobiety z woźnicą załamały się na Dniestrze przejeżdżając po lodzie i utonęły.

— Wyprawa przedsiębrana z Sydney na zbadanie północnéj Australii, niekorzystne osiedlaniu się w owych stronach przywiozła wiadomości. W głąb kraju od strony północnéj niemożna się zapuszczać, gdyż niemasz tam rzek, tylko drobne deszczowe strumienie, które zaraz po deszczu albo wysychają, albo w bagna się zamieniają. Niedaleko od brzegów ciągnie się pasmo gór. Środek zaś kraju zdaje się być równą kotliną oddzieloną od Oceanu górami; ziemia zeschła do uprawy niezdatna, ani też do chowu owiec. Brzegi tylko nadmorskie dałyby się uprawiać.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 1 kwietnia.* Augsburg $104\frac{1}{2}$. — Hamburg 77 — Londyn złr. 10 $10\frac{1}{2}$ kr. — Paryż $121\frac{1}{4}$ — Agio od złota $7\frac{1}{2}$. — Metaliki 5-procent. $83\frac{3}{8}$. — dto B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $85\frac{5}{16}$ — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $79\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr 74. — Metaliki 4-procent. $65\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-procent. —. Losy 1834 roku 318 dto z roku 1839 $139\frac{3}{4}$. — dto z r. 1854 4-proc. $109\frac{15}{16}$ — Akcye Bankowe 1021. — Akcye kolei żelaz. północnéj $2291\frac{1}{4}$. — Akcye kredytu ruchomego $272\frac{3}{4}$.

Kurs krakowski z 1 kwietnia. — Ruble srebrne na mon. polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 414, pł. 411. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów $98\frac{2}{3}$, płaca $97\frac{5}{6}$ — Cwancygiery ż. $105\frac{3}{4}$ — pł. $104\frac{5}{6}$. Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 12 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 45 płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 48 płaca złr. 4 kr. 42 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 97, płac. $96\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic z kupon. żąd. $83\frac{2}{3}$, płacą 83. — Obligacye Indemn z kupon. żądają $81\frac{1}{4}$ płacą. $80\frac{5}{6}$ — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. 85, płacą $84\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski z d. 28 marca. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 42. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 45. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 15. Rubel ros. złr. 1 kr. 36 — Talar pruski złr. 1 kr. $31\frac{1}{2}$. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 15. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 78 kr. 8. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 83 kr. 38.

Kurs warszawski z 26go marca. — Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają. rs. 84 kop. 54, wartość kuponu rs. 1 kop. 95 — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 44. wartość kuponu kop. $15\frac{2}{3}$.

Kurs wiedeński z 31 marca. Metaliki $83\frac{1}{8}$. Nowa pożyczka $66\frac{1}{4}$ — Akcye Banku wiedeń. 1020 — Akcye kolei żelaznéj północ. $228\frac{1}{4}$. — Agio od złota $7\frac{1}{4}$, od srebra $3\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $78\frac{1}{2}$ — Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{1}{8}$. Promessy galicyjskie 101.

Kurs wrocławski z dnia 31 marca. Banknoty austr. $97\frac{3}{4}$ ż. — Bankn. polsk. $95\frac{3}{4}$ ż. — Listy zast. polskie dawn. $92\frac{1}{4}$ żąd.; nowe $92\frac{1}{4}$ ż. — Listy zast. poznańskie 99 żąd. 4-proc. $86\frac{3}{4}$ ż. dto $3\frac{1}{2}$-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska $82\frac{1}{2}$ żąd.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 31 marca. Zdaniem *Débatów*, nie będzie nowéj konferencyi w sprawie neufchatelskiéj przed upływem tego tygodnia; trudność co do zrzeczenia się zwierzchnictwa nad księstwem została uchyloną; ale idzie jeszcze o wynagrodzenie 2 milionów franków za dochody z dóbr publicznych od r. 1848.

Koresp. Austryacka zamieszcza co następuje: „Pełnomocnik kr. sardyński w Wiedniu p. margrabia Cantono udzielił wczoraj (30go) p. ministrowi spraw zagranicznych wiadomość, iż w skutku polecenia danego panu hr. Paar, aby opuścił Turyn, i on również odwołanym został z rozkazu swojego rządu, Jak rząd c. k. austrycki odwołując poselstwo swoje z Turynu, dał poznać wolę swoją, iż zarządziwszy krok ten, bynajmniej nie ma chęci narażać stosunków poddanych sardyńskich udających się do krajów austryackich albo tam bawiących; tak również i rząd kr. sardyński objawia, iż zgadza się na tę zasadę, aby zerwanie związków dyplomatycznych pod żadnym względem nie wypadło na szkodę handlowi poddanych austryackich z Sardynią i prawnym ich stosunkom. W pomienionem urzędowem uwiadomieniu nie masz wzmianki o zażaleniach Austryi przeciw Sardynii. C. k. rząd w danych okolicznościach, oczekiwać będzie rezultatów dalszych oświadczeń, z których się wykazać musi, czy rząd kr. sardyński starać się nadal będzie o polepszenie stosunków sąsiednich, lub czy obok istniejących skarg nowe jeszcze spowoduje.“

Według depeszy londyńskiej w *Gaz. Kolońskiej*, senat amerykański przesłał sekretaryatowi stanu zmiany tyczące się traktatu londyńskiego. Zmiany te przedłożone będą Anglii do dalszego traktowania. Prezydent Buchanan przyjmując posła angielskiego lorda Napiera, rzekł do niego: Anglia i Ameryka ściśle są z sobą połączone, a przez czas moich rządów staraniem mojem będzie zwiększyć jeszcze tę przyjaźń.

Przyjechali od 31 marca do 1 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Schmitt Franciszek kupiec, Max Albrecht kupiec, Bruner Wojciech nauczyciel z Wiednia. Langenhan Augusta z familią z Tłumacza. Cybulski Henryk półkownik, Rosenthal Ignacy kupiec ze Lwowa. Kreuschner urzędnik z Wieliczki. Dobrzyński Michał wł. dóbr z Jodłowy. Bar. Pongratz Ludwik wł. dóbr z Mikulic. Zbytniewski Wincenty z Galicyi. Blau Maurycy kupiec z Białéj. Hr. Karnicki Teofil wł. dóbr z Wiednia. Bendella Teofil ksiądz z Czerniowic.

Wyjechali: Hieber Karol Dr. med. do Wiednia. Sławski Leonard do Tyczyna. Radziejowski Edward wł. dóbr do Lwowa. Estreicher Aleksander wł. dóbr do Trzebini. Zapalski Józef wł. dóbr do Węgrzynowic. Książę Ogiński rzeczywisty radca stanu do Lwowa. Müller Antonina obyw., Brzeska Eleonora obyw. do Galicyi. Tarkoła Jan do Oświęcima. Max Albrecht kupiec do Lwowa. Langenhan Augusta do Osnabrücku. Bendella Teofil do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Saul Weintraub ze Lwowa. Joanna Lula wdowa, Franciszka Hanesk wł. dóbr z Bochni. Felicya Skrzyńska wł. dóbr z Polski. Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Ilkowa. Józef Tütz ekonom, C. Klimke browarniany ze Schönbergu.

HOTEL ROSYJSKI. Adam hr. Rzewuski z Petersburga. Julia Leonhard obywatelka z Jaworznia. Gustaw Henryk Ruffer radca z Wrocławia.

Wyjechali: Lydia Thompson artystka do Opawy. Władysław Suchecki wł. dóbr do Polski.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki . o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia . o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki . o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . . o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.
CENY ZBOŻA
na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	4	30	4	45	4	7½	4	22½	—	—	4	—
„ jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	2	22½	—	—	2	15	2	7½	2	11¼
„ jęczmienia .	—	—	2	11¼	—	—	2	7½	—	—	2	—
„ owsa rychl. .	—	—	1	52½	—	—	1	43½	—	—	1	30
„ bobu . . .	—	—	2	—	—	—	1	52½	—	—	—	—
„ grochu piech.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł . . .	—	—	4	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyki . . .	—	—	3	30	—	—	3	15	—	—	—	—
„ fasoli . . .	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ koniczyny .	—	—	34	—	—	—	32	—	—	—	30	—
„ grochu . . .	—	—	2	30	—	—	2	11	—	—	1	52½
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz siemienia lnia.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków .	—	—	1	—	—	—	—	52½	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	2	—	—	—	1	45	—	—	1	30
„ słomy „	—	—	—	50	—	—	—	48	—	—	—	45
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	1	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn.	—	—	2	30	—	—	2	15	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	—	51	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	1	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	—	—	24	—	—	—	21	—	—	—	18
„ częstochow. „	—	—	1	15	—	—	1	7½	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	—	—	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	—	—	1	—	—	—	—	52½	—	—	—	48
„ tatarczanéj „	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku ⅛ meca . .	—	—	—	36	—	—	—	30	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 31 marca 1857 r.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
31	2	325''' 70	+ 6°8	51	pn. wschodni słaby	pogoda z chmur.		0°0	+9°7
	10	325 91	+ 3 8	92	płn. zachodni słaby	„ „			
1	6	325 91	+ 0 9	95	pn. wschodni słaby	pogoda			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czaplicki Antoni* rządzca drukarni.